

NOWY LUD

Dwutygodnik

Nr. 4280 # ROK LXXIII # KURYTYBA PARANÁ # 1 - 15 i 16-30 KWIECIA 1993 ROKU

Karol Marks i Jego Ateizm (I)

W dyskusji wokół zagadnienia Boga arks zajmuje poczynie miejsce, ze względu na społeczny wpływ jego słów. W przeciwnieństwie do setek filozofów oraz myślicieli następujących w ciągu wieków ateizm, będących w zapomnieniu - ateizm irksa przetrwał do dziś.

K. Marks dzięki swojej ideologii anej potocznemu marksizmowi jest stacją popularną i żywą w świecie wielu milionów ludzi na całym globie ziemskim. W miemaniu elu jeszcze ludzi, szczególnie tzw. prawiaczy świata uchodzi marksizm uniwersalny środek na uzdrawianie zielkich chorób na naszym globie. Marks pragnął świat uszczęśliwić i wylacznie przez rewolucję, i totalne zniszczenie tego zyskowego co dotyczyło zostało też ludzi zbudowane, wytworzone wypracowane oraz w całkowitym eraniu od tego wszystkiego, co ma skołkiew związek z nadprzyrodznością, czyli religią i Bogiem.

Sam Marks świadomie i z wyraźną emerytacją starał się wyzwolić od gą i tego wszystkiego co się z gąm czu religią wiąże lub łączy. Eizm Marks'a lub raczej jego całkowicie.

Marszałek Tito zostawił

w spadku jugosłowiańską pokrakę! (2)

Gdyś, może przed 35 laty wszedł naany jugosłowiański film p.t. Kozares. Za to historię wielkiej bitwy jaką się zagrała między partyzantami Tito a żołnierzami niemieckimi, którzy okupowali Jugosławię. Reżyser filmu - oczywiście - przedstawił między innymi w tym gatim młodego niemieckiego żołnierza. Ten młody żołnierz ciężko ranny i gąby bladzi do lesie wołając swoją matkę. Ludzkość będzie dopiero wówczas szczerliwa jeżeli całkowicie zniszczyć stare, czyli cały wktad kulturowo-

wita i egzystencjalna nienawiść do Boga, nie jest czymś przypadkowym lub też wynikiem jego komunizmu, ale jest źródłem i celem tegoż komunizmu. Usunięcie Boga z życia ludzkiego i z wszelkich jego przejawów, było prawdziwa i głęboka troska Marks'a. Odrzucał on wszelką wiare w religijnym tego słowa znaczeniu w imię pewnego ideału człowieka. Przekonany, że każda religia, oraz każda forma wiary w Boga niszczy ludzką osobowość odbierając mu całkowicie wolność wewnętrzną.

"Lepiej człowiekowi znośić swoje cierpienia - pisze Marks - zachowując wolność, niż chcieć uniknąć nieszczęścia, traąc wolność wskutek obawy przed bogami".

Prometeusz wykradający bogom ogień z niebos był dla twórcy komunizmu prawdziwym ideałem, któremu pozostał wiernym przez całe życie. Stąd według Marks'a jedną postawą godną człowieka jest walka o szczerliwe jutro człowieka, o świętą przyszłość ludzkości. Ludzkość będzie dopiero wówczas szczerliwa jeżeli całkowicie zniszczyć stare, czyli cały wktad kulturowo-

wita i egzystencjalna nienawiść do Boga, nie jest czymś przypadkowym lub też wynikiem jego komunizmu, ale jest źródłem i celem tegoż komunizmu. Usunięcie Boga z życia ludzkiego i z wszelkich jego przejawów, było prawdziwa i głęboka troska Marks'a. Odrzucał on wszelką wiare w religijnym tego słowa znaczeniu w imię pewnego ideału człowieka. Przekonany, że każda religia, oraz każda forma wiary w Boga niszczy ludzką osobowość odbierając mu całkowicie wolność wewnętrzną.

Rozum ludzki jako bóstwo Marks zadaje sobie pytanie, dlaczego człowiek wymyśla bogów i wierzy w nich. I odpowiada beztrzasko: "bo czuje się niezdolny do samodzielnie nadawania sensu własnemu życiu". Ludzka nęda dedukuje dalej Marks - rodzi zdużeniu szukając przymierza i pociechy "u tych urojonych istot jakimi są bogowie". I dalej: "dla człowieka absurdem jest szukanie sensu w Bogu, skoro sam Bóg ma sens jedynie przez człowieka". Takie postrzeganie - według Marks'a - ujawnia obskurnytyzm wierzącego, ale nie może świadczyć o istnieniu Boga. Ufnie człowiekowi winna się zwracać wyłącznie do wiedzy. Tak więc rozum

ludzki stał się w oczach Marks'a jedynym bóstwem, poza nim nie liczyło się nic.

Kult trzech fetyszy

Marks odciągnął się definitywnie od wszelkich wartości duchowych, od całego bogactwa ludzkiego wnętrza i piękna ludzkiego serca. Z wyrafinowaną arrogancją potraktował ludzkie cierpienie, modlitwę, bezzinteresowność, ofiarę i samozaparcie o ile były motywowane przez religię. Zdrapal z ludzkiego wnętrza wiarę w Boga, nadzieję i miłość, jednym słowem to wszystko, co na różni od zwierząt. Świadomie czu nieświadomie zainicjował kult trzech fetyszy; wyidealizowanie przeszłości czyli raju na ziemi, bezproblemowej, zwierzęcej vitalności oraz kult thumu ludzkiego. Te trzy fetysze stały się - według Marks'a - warcie filozoficznych dociekania każdego prawdziwego "humanisty" i godne walki dla uczniów i wyznawców marksizmu. Oczywiście, że tąt ludzki już w interpretacji Lenina jest niczym innym, jak tylko obiektem manipulacji, traktowanym jedynie instrumentalnie.

Piotr Włoczyk

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" wydało kolejną interesującą pozycję pn. ALMANACH POLONII 1993. Informator o Polakach i Organizacjach Polonijnych na Świecie.

Barwne wydawnictwo otwiera kalendarz na rok 1993, ilustrowany zdjęciami klasycystycznych obiektów w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Uzupełnia go kalendarium rocznic historycznych, kulturalnych, literackich i polonijnych.

W części dotyczącej kraju uwagę zwracają artykuły: Marka Kwiatkowskiego o architekturze i założeniach parkowych Łazienek Królewskich w Warszawie, Włodzimierza Helmana o grabiery dobrze kultury polskiej, Anny Szyfer opisującą historię i walory turystyczne Warmii i Mazur, a Henryka Janowskiego - Ziemi Makowskiej. Piękno tych regionów ukazują dodatkowo barwne wtkadki.

"Almanach Polonii 1993" przynosi również komunikaty ze zjazdów, konferencji, spotkań i wystaw. Dotyczą one m.in. Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, I Światowego Zjazdu Polskich Kombatantów, a także sympozjów nt. Polaków na Łotwie i Bukowinie. W 20. rocznicę Instytutu Badania Polonii i Duszpasterstwa Polonijnego KUL przypomniano również ważniejsze przedsięwzięcia tej założonej placówki badawczej.

Rocznik zawiera ponadto akcenty literackie oraz przypomina poać wielkiego polskiego malarza - Jana Matejki - pokazując jednoceśnie reprodukcję jego obrazu. Obszerna część Almanachu zajmuje artykuły poświęcone skupiskom polskim na świecie. Odnoszą się one

do historii polskiego osadnictwa, jak również informują o instytucjach, organizacjach i Polakach w Argentynie, Australii, Brazylii, Danii, Kanadzie, Norwegii, Stanach Zjednoczonych i Turcji.

Z kolei, w części adresowej zamieszczony został bogaty wybór adresów różnorodnych polskich instytucji na świecie. Znajdują się wśród nich adresy organizacji, instytutów naukowych, redakcji prasy polskiej za granicą, księgarni i wydawnictw, bibliotek, polskich instytucji katolickich za granicą, klubów sportowych, domów polskich, polonijnych ośrodków kolonijno-wakacyjnych i rekreacyjnych, a także polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych.

Rocznik informuje również o diecezjach i prowincjach kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce oraz najważniejszych ośrodkach kościołów mniejszościowych w Polsce, a ponadto o hierarchii kościoła rzymsko-katolickiego na Wschodzie.

"Almanach Polonii 1993" jest godny zainteresowania i wydawnictwem, zawierającym wiele poznawczych i interesujących informacji.

Cena egzemplarza wraz z przesypką pocztą zwykłą wynosi 15 dolarów amerykańskich; pocztą lotniczą 20 dol. am. Zamówienia kierować do Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", natomiast wpłaty na konto: Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Bank Gdańsk IV O/W-WA 300009-18773-132, z zaznaczeniem, że wpłata jest za "Almanach Polonii 1993". Przy zamówieniu powyżej 10 egzemplarzy udziela się 10% rabatu.

Spotkania w Polsce

MISJA CZŁOWIEKA

Znajomość nasza datuje się od 1982 r. Dziennikarka opowiadająca mnie po Krakowie, tak wymianewowała, że znaleźliśmy się w mieszkaniu Stanisława Podlaskiego. Kto to jest? Ukończył medycynę, specjalizował się w Anglii. A przed tym przebył obozy hitlerowskie, co opisał w książce "Piekło na Ratajach".

Jest to wszystko razem jedno wielkie męcenstwo dokladnie zaplanowane i przygotowane i opracowane przez komunistów serbskich i współdziałań naциjonalistów serbskich w Belgradzie, żeby stworzyć Wielką Serbię etnicznie i narodowo czystą. Dlatego naród w Bośni i Hercegowinie prześladowany byty, mordowany i opuszczone przez wszystkich nie chce stracić nadziei ale bije się dziko, żeby przeżyć. Delikatna sytuacja Francji

W bardzo delikatnej sytuacji znalazła się Francja - która wysłała swoje wojsko do Bośni i Hercegowiny, aby rozdzielić walczące strony. Serbowie zawsze przyjaciele Francji, frankofile od wielu lat swoim barbarzyństwem postawili Francję w sytuacji bez wyjścia. Jak się teraz Francuzom wyciągać z tej serbskiej rzeźni. Cały świat przegląda się Serbom i a prasa francuska informuje dość dokładnie o wszystkim.

Kto może powiedzieć, że winę ponoszą za to wszystko Serbowie ortodoksi wychowani w cieniu kultury bizantynńskiej i ze wschód zawsze stnył z okrucieństwem. Niestety zanim konflikt rozpoczął się na dobrym konku na kółkach. Nie mógł wlać nogami. Za następnym razem - w 1985 r. - rozpoczęły się walki na skutek wybuchu konfliktu samochodowego.

Czadzki jest ciekawą postacią. Co w nim uderza to pogoda ducha. A przecież przeszled i przebył w swoim życiu bardzo wiele. Najpierw jako młodzieniec nazistowską maszynę druzgotania człowieka. Potem na skutek wybuchu samochodowego został przykuty na wiele, wiele miesięcy do lóżka szpitalnego, z którego według prognoz - miał się nie podnieść więcej. Po raz pierwszy zastałem go w inwalidzkim krześle na kółkach. Nie mógł wlać nogami. Za następnym razem - w 1985 r. - rozpoczęły się walki na skutek wybuchu konfliktu samochodowego.

Czadzki jest ciekawą postacią. Co w nim uderza to pogoda ducha.

- Czadzki to zagadka.

- Godz się z tym. I dlatego musi poznanie siebie należy dażyć do uodoskonalenia.

Zgadzam się z nim w zupełności. Obaj piszemy, tyle że ja nie pretenduję do analizy duszy człowieka jak on, mnie chodzi o peripetyje losów ludzkich, o reakcję jednostki wobec konkretnych wydarzeń czy wypadków.

Ale jestem pełen podziwu dla Podlaskiego dla jego hartu ducha i pracowitości. Bo pracowitość jest jedną z jego zalet.

- Czadzki powinien dać z siebie wszystko, na co go stać, ale pozytywnego konstruktivnego.

Bez oglądania się na poklask czy ukłon. To jest jego misja. Reszta nie ma znaczenia!

Zgadzam się z nim w zupełności. I życzyć mu należy dalszych i równie pięknych dzieł jak te, które dotychczas napisał.

A - bybym zapomniał - interesuje się bardzo Polonią Brazylijską.

Chciałby coś o niej napisać.

Może uda mi się podsunąć mu jakiś temat.

Jan Krawczyk

KOMUNIKAT

(Konwencja Nordycka z 1957 r.). 2. - Argentyna - do 90 dni. 3. - Kostaryka - do 90 dni. 4. - Kuba - do 30 dni. 5. - Mongolia - do 30 dni. 6. - Urugwaj - do 90 dni. 7. - do b. ZSRR - w dalszym ciągu obowiązują zaproszenia krewnych lub znajomych.

UWAGA: 1. - Bezwizowy wjazd do w.

wym. krajów nie dotyczy wjazdu na pobyt stały lub w celu podjęcia pracy. 2. - W najbliższym czasie spodziewane jest zniesienie obowiązku wizowego do Hiszpanii.

Część posłów apeluje do rządu o wprowadzenie wiz dla obywateli niektórych państw, w tym dla obywateli Związku Sowieckiego. Decyzji w tej sprawie jeszcze nie podjęto.

W 1992 r. przyjechało do Polski blisko 8 mln gości ze Wschodu. Tendencja ta będzie

jednak wzrastać, ponieważ od początku tego roku obywatele państw b. Zw. Sowieckiego mają swobodę podróżowania, posiadając paszporty w domu. W Polsce przebywa obecnie ok. 340 tys. osób ze Wschodu. Wedle pos. Mariana Pilki reprezentującego wnioskodawców, wprowadzenie tych

wiz jest konieczne ze względu na interes państwa. Wzrasta przestępcość wśród pseudoturystów ze Wschodu, nasilają się napady z bronią w ręku i kradzieże samochodów. Oblicza się, że w Polsce zatrzyma się, że w Polsce przemysł, wywóz dewiz z Polski (od kilkuset milionów dolarów do jednego miliarda rocznie).

Inne argumenty

w n i o s k o d a w c o w n a

"JA JESTEM DROGĄ I PRAWDĄ I ŻYCIEM"

Ewangelia wyjęta z pożegnalnej mowy wielkoczwartkowej Chrystusa, przypomina nam podstawową prawdę Dobrej Nowiny: niepoznawalny - trzykroć Święty Bóg Starego Testamentu objawił się w Synu swoim, Bogu - Człowieku, Jezusie Chrystusie. Pytania Tomasza i Filipa dają Jezusowi okazję do ważnych wyjaśnień na temat naszej drogi i celu; są one czymś jednym nierozielonym. Droga i dojście do Ojca jest Jezus. Jest On również i celem, ponieważ jest prawdą i życiem. Prawda Boża nie jest jakąś nauką teoretycznych twierdzeń, lecz żywą Osobą i życiem. Ten tylko zrozumieć tę prawdę, kto da się jej porwać i przez nią ukształtować. "Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca".

"Ja jestem drogą i prawdą i

życiem", powiedział Jezus swoim uczniom, zapewniając tym samym, że również ich życie, misja i czyny roznikowe wspaniale, w zależności od stopnia ich wiary, zaufania i ciągłego wzrastania w Jego tajemnice. W języku semickim "droga" oznacza "naukę". Szawel kiedy jechał do Damaszku, aby przesładować chrześcijan, mówił że jedzie więzięzych, którzy są inną drogą, czyli przyjmują odmienną naukę od tej, którą on reprezentował. Nauka Chrystusa była tak prosta i jednoznaczna, że mogła wyznawcom ułatwić drogę czyli dojście do Boga.

Jezusowi właśnie o to chodziło, by człowiek żyjący w tak bardzo skomplikowanym i trudnym świecie, nie zagubił tego, co najważniejsze: drogi do BOGA. Nauka Chrystusa miała

być "pochodnią dla nóg ludzkich", jak mówił Psalmista i "ścieżką na drodze naszego życia". Człowiek, jeżeli chce bezpiecznie przejść przez życie, musi oprzeć się o jakąś naukę, o to co trwałe i niezmienne, bo inaczej zginie w chaosie poglądów i zmieniających się ideologii.

Chrystus jest dla nas Prawdą, bo objawia nam Ojca: "Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca". Chrystus nigdy nie proponuje łatwych i tanich rozwiązań. Wzywa do wierności Prawdzie. Nie ludzi i nie kusi łatwizną. Wskazuje nietatową drogę. Sam jest Słodem - Mądrością Odwiecznego Boga. On też, tak jak Ojciec niebieski, jest wieczny i niezmienny. Swoim życiem i postępowaniem dawał świadectwo o swoim Ojcu. Chrystus

jako Bóg reprezentuje Ojca, działa w imieniu Ojca, ukazuje sobą Ojca. To powinno wystarczyć apostołom i to powinno potwierdzić prawdziwość Jego nauki. Kto za nim idzie - już w tym życiu - posiada radość Bożą i prawdziwą wolność. Niczego się nie lęka, bo ukryty jest w Bogu, osłania go Jego prawda i wierność.

Chrystus jest dla nas według Jego oświadczenia, Życiem. Chodzi tu o życie w jedności z Ojcem. Chrystus jako Syn Boży uczestniczy w przekazywaniu tego życia. Nie chodzi tu o życie doczesne kończące się śmiercią, ale o życie, które trwa po fizycznej śmierci - życie wieczne, w domu Ojca mego jest mieszkańców wiele, jak mówi w Ewangelii.

z P.J.

PAPIEŻ DO BISKUPÓW POLSKICH (1)

Początek br. upłynął w Rzymie pod znakiem wizyty całej polskiej hierarchii kościelnej. Na czele z kardynałami: Józefem Glempem, Franciszkiem Macharskim i Józefem Gulbinowiczem przyjechało do Rzymu 41 arcybiskupów-metropolitów i biskupów ordynariuszy oraz 36 biskupów pomocniczych. Obecni byli również: biskup polowy wojska polskiego oraz ordynariusz diecezji przemyskiej obrządku bizantyńskiego-ukraińskiego.

Zgodnie z prawem kościelnym, ordynariusze obowiązani są raz na pięć lat przybyć do Rzymu ad limina Apostolorum (do progów Apostolskich), by złożyć osobiście raport papieżowi z życia swojej diecezji i skorzystać z "ojcowskiej" rady w rozwiązywaniu trudnych problemów na swoim terenie. Spotkania te mają również na celu podkreślenie więzów i jedności całego Kościoła powszechnego, a także są wyrazem kolejnej odpowiedzialności za los Kościoła.

Tym razem, niezależnie od indywidualnych audiencji każdego z polskich dyrigatorzy kościelnych, miały miejsce wspólne koncelebrowane msze św. w Watykanie oraz spotkania w Sali Konstytorskiej z Ojcem Świętym w dwóch oddzielnych grupach.

Do każdej z grup Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie. Więziały się one z najbardziej żywotnymi zagadnieniami, przed którymi stoi współczesny Kościół w Polsce.

Ojciec św. podkreślił doniosłość styczniowych spotkań stwierdzając, że "w porównaniu z wizytami ad limina w ubiegłych latach obecna ma charakter wyjątkowy, jeżeli wręcz nie historyczny. W ostatnich latach w życiu cieczy zaszyły głębokie zmiany. Po latach zniewolenia przez



system totalitary Polska odzyskała suwerenność i wolność. Otworzył się niewątpliwie jakiś nowy etap w historii naszej ojczyzny, który stawia nowe zadania przed Kościołem polskim i nowe wyzwania szczególnie na polu ewangelizacji" - mówił Ojciec św. Nowa Misja Kościoła w Polsce. "Nowa ewangelizacja" - mówił papież Jan Paweł II - musi uczyć jednym ze swych istotnych elementów głoszenie nauki społecznej Kościoła. Jest to szczególnie ważne w krajach, które - jak Polska - odeszły od komunizmu i muszą podjąć olbrzymi wysiłek moralnej, gospodarczej i politycznej odbudowy".

Nawiązując do aktualnej sytuacji w Polsce Papież dodał: "w naszej ojczyźnie również i dzisiaj człowieka trzeba bronić wobec dawnych i nowych zagrożeń. Jesteśmy bowiem świadkami walki o człowieka - także o jego duszę".

Zagrożenia wolności

Ojciec św. przypomniał o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą złe pojęcie wolności. "Polacy stają dzisiaj wobec wielkiego wyzwania, jakie stanowi Boży dar wolności i właściwe jego użycie, tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Trzeba o tym naszym rodakom ciągle przypominać, że wolność pojęta jako samowola, oderwana od Bożych przykazań staje się zagrożeniem człowieka, prowadzi do zniewolenia. Zwraca się ona przeciw jednostce i przeciw społeczeństwu. Wolność złe używa się na wielkie ryzyko to, co z takim wysiłkiem i za cenę tak wielu ofiar udało nam się osiągnąć. I tutaj Kościół - podkreśla papież - nie może milczeć, nawet za cenę utraty popularności".

W trosce o Kulturę

Rozważając rolę Kościoła w trosce o zachowanie wartości kulturalnych, Ojciec Święty powiedział miedzy innymi: "Kul-

tura stanowi niezbędne środowisko życia i rozwoju człowieka oraz całych społeczeństw i narodów. Widzimy to wyraźnie na przykładzie naszej historii ojczystej, kiedy to naród zrewolnowany i przez długie dziesiątki lat pozbawiony struktury własnej państwowości przetrwał dzięki własnej kulturze (...) Kościół w dziedzinie troski o kulturę zapisał w historii wiele wspaniałych rozdziałów. Dotyczy to również naszej historii najnowszej. Pamiętamy o roli Kościoła na tym polu w czasach dyktatury komunistycznej, kiedy to naszą kulturę chcieli pozbawić tych korzeni, z których wyrosła. Dzisiaj w dobie głębokich przemian we wszystkich prawie dziedzinach życia społecznego w Polsce, nasiążą się znowu systematyczne ataki pewnych środowisk na wartości chrześcijańskie, na korzenie naszej kultury".

PROCES KOPALNI "WUJEK"

Przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach rozpoczęł się proces 24 osób odpowiedzialnych za masakrę górników w kopalni "Wujek" i pacyfikację kopalni "Manifest Lipcowy" w grudniu 1981 r.

Po kilku godzinach proces odroczone bez podania terminu jego wznowienie. Głównym tego powodem było niestawienie się na rozprawę oskarżonego w tym procesie byłego szefa MSW gen. Czesława Kiszczańskiego, który uzasadnił to złym stanem zdrowia. W czasie przerwy w procesie sąd mianował do urzędu komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach pułkownika Marian Okruty.

Kiszczański jest oczywiście czołową pozycją, która w tym procesie zasiada na ławie oskarżonych. Jemu właśnie postawiono zarzut, że tajnym syfrogramem z 13 grudnia 1981 roku - wydanym w dodatku jeszcze przed formalnym ogłoszeniem stanu wo-

kopali "Wujek". Są to na przykład podpułkownik Kazimierz Kudybka, który opracował plan ataku na kopalnię przewidujący precyzyjnie w którym miejscu i kiedy pluton specjalny ZOMO ma otworzyć ogień do strajkujących górników, oraz pułkownik Zbigniew Baranowski zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach, który brał udział w przygotowaniu tego planu.

Ale najbardziej jednak dziwi to, że wśród oskarżonych w tym procesie nie ma człowieka, który ponosi największą odpowiedzialność za masakrę w kopalni "Wujek". Jest nim niewątpliwie gen. Wojciech Jaruzelski, który w tym procesie ma wystąpić jedynie w charakterze świadka.

Jaruzelski z całą pewnością wieǳiał o wspomnianym tajnym syfrogramie Kiszczańskiego, zobowiązującym MO do użycia broni palnej wobec zakładów objętych strajkiem okupacyjnym. Bez jego pełnej aprobaty Kiszczański nie mógłby wydać tego syfrogramu.

Za to ma być właśnie sądzony w tym procesie. Jaruzelski był wtedy też jedynym człowiekiem, który mógł niedopuszczyć do tragedii w kopalni "Wujek", ale który chyba z całą świadomością tego nie zrobił.

Jaruzelski wiedział doskonale, że 15 grudnia, w dniu przed masakrą w kopalni "Wujek" doszło do użycia broni palnej w czasie pacyfikacji strajku w kopalni "Manifest Lipcowy". Czterech wtedy ciężko rannych górników tylko cudem uniknęło śmierci. Mogli więc gdyby chcieli - a miały na to dostatecznie dużo czasu - wydać stanowczy zakaz dalszego używania broni palnej przy pacyfikacji strajku na Śląsku. Tego jednak nie zrobił. I dlatego musiał dojść i doszło do masakry w kopalni "Wujek". A dlaczego w tym procesie Jaruzelski tak samo jak Kiszczański nie znalazł się na ławie oskarżonych, jest jedną z wielu smutnych zagadek dzisiejszej Polski. (Tydzień Polski - J. Ptaczek)

PAPIEŻ ROZTRZYGNĄŁ

Sekretariat Episkopatu Polski opublikował list Papieża do siostr karmelitanek w Oświęcimiu. Ojciec Święty wyraził życzenie, by zakonne przeniesły się do nowego klasztoru poza teren obozu zagłady, pozostawiając im jednak wolny wybór: mogą przenieść się do nowego Karmelu, lub wrócić do swych macierzystych klasztorów.

Jak połni informował ordynariusz bielsko-żywiecki, bp. Tadeusz Rakoczy - siostry przyjęły słowa Jana Pawła II "z całkowitym poddaniem się jego woli".

Ingerencja Papieża koryczy śledniętoletni spór o Karmel w

Oświęcimiu. Usunięta została jedna z głównych przeszkoł prowadzonych dialogiem chrześcijańsko-żydowskim. Światowy Kongres Żydów, który groził bojkotem obchodów 50 rocznicy powstania getta warszawskiego, uznał zgodę zakonnic na przeniesienie za wielki krok w kierunku pojednania żydowsko-katolickiego.

Zadowolenie z rozwiązań problemu wyraził również rabin Weiss z Nowego Jorku, odwołując demonstrację protestacyjną przed klasztorem w Oświęcimiu, która miała odbyć się w tym miesiącu.

Abp Dąbrowski odchodzi na emeryturę

Papież Jan Paweł II przyjął rezygnację abp Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza generalnego Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, z obowiązkiem biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej. Rezygnacja została złożona w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego (75 lat).

Przyjęcie tej rezygnacji będzie oznaczało również złożenie funkcji sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu, polegającej na

Partia trzeźwych

Jak wynika z danych Ministerstwa Zdrowia - konsumpcja alkoholu w Polsce wzrosła o 40% od czasu upadku komunizmu.

W 1989 r. Polacy wypili równowartość siedmiu litrów czystego spirytusu na głowę, podczas gdy w ub. roku przeciętnie roczne spożycie alkoholu na osobę wzrosło do 10,5 l. Mamy w Polsce ok. 1 mln dorosłych alkoholików, a od 2 do 3 mln ludzi pije stale, chociaż nie są od alkoholu uzależnieni.

W ostatnich trzech latach więcej niż podwoiła się liczba pijących nastolatków, ale na ogół młodzież woli piwo od wódki. Spożycie piwa wzrosło ostatnio trzykrotnie. Natomiast znacznie spadło - rozpowszechnione w czasach PRL - picie alkoholu w pracy.

Powstała w kraju nowa partia polityczna - Partia Trzeźwych Ludzi. Liczba jej członków nie została jak dotąd ujawniona. W polskim krajobrazie politycznym utrwaliły się już na dobre dwie partie piwo - Duże Piwo i Małe Piwo, które przed rokiem jeszcze jako Partia Przyjaciół Piwa zdobyły 16 miejsc w Sejmie (w 1991 r.).

Trzęsienie ziemi

Południowa Polska nawiedzona przez trzęsienie ziemi o sile 4,5 na skali Richtera.

Wstrząsy sejsmiczne w tym rejonie Karpat zdarzają się dość często, ale są znacznie słabsze. Ostatnie trzęsienie było jednym z największych w Polsce od początku wieku. Sejsmolodzy twierdzą, że wstrząsy mogą się powtórzyć.

NOWA POLICJA W POLSCE

Nowy system szkolenia policji w Polsce opracowała komisja pod przewodnictwem podinspektora profesora Bronisława Młodziejowskiego, zastępcy szefa Biura ds. Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji.

System ten będzie stopniowo przez cztery lata wprowadzany w życie. Główne jego zasady prof. Młodziejowski podał warszawskiej "Rzeczniku Polityki".

"W miejscu dotychczasowego systemu, bazującego głównie na teorii, wprowadzamy więcej praktyki - powiedział profesor. - Policjant po wysłuchaniu wykładów z prawa administracyjnego, cywilnego, kryminalistycznego, psychologii, psychiatrii, medycyny sądowej itp. praktycznie nie był przygotowany do swojej pracy".

"Obecnie na wzór brytyjskiego chcemy, by policjant pełniący służbę na ulicy umiał rozwiązać 39 podstawowych sytuacji, w jakich może się znaleźć".

Szkolenie podstawowe będzie wydłużone z trzech do sześciu miesięcy. Służba przygotowawcza będzie trwać trzy lata. Następnie policjant będzie skierowany do odpowiedniego pionu - prewencji, policji kryminalnej lub ruchu drogowego - i będzie kończył jedną z trzech szkół w Słupsku, Pile lub Legionowie. Przewiduje się zmienne zajęcia teoretyczne i praktyczne, przy czym praktyki policjanci będą odbywać w dużych aglomeracjach.

Wszystkie etapy szkolenia będą powiązane z awansami pionowymi i finansowymi. Jeśli policjant dobrze pracuje na ulicy, będzie mógł zarabiać więcej niż np. aspirant. Poza tym najmniej raz na dwa lata policjant będzie mógł zatrudnić się w jednym z zawodów egzaminami. Jeśli egzaminy wypadną negatywnie, policjant może zostać przeszeregowany na inną pozycję. Dotyczy to będzie także komendantów wojewódzkich. Stawiane im wymagania będą z czasem wyższe niż obecnie. (Dziennik Polski - St.Pal.)

Raízes/Korzenie

A Carta (III)

Já estávamos na semana santa. Como as águas do degelo haviam escoado dos campos, a mãe abria as portas e todas as janelas da casa e começava a pintá-la por dentro com cal, diluído em água. Terminado isso começava a lavar tudo, inclusive as janelas e as portas. Foi dia inteiro que estava ocupada, não teve tempo nem para fazer o almoço. Comemos um pouco de broa com cebola frita. Todo este tempo permanecemos no celeiro, num buraco entre o montão de feno de um lado e feixes de trigo empilhado de outro. Quando retornamos, a casa estava cheirando a cal e fria mais do que nunca.

No dia seguinte o pai, com a ajuda do vizinho que se considerava perito nesse assunto, matou o porco, que vinha sendo engordado desde o começo do outono. Depois veio a tia Marcela ajudar a fazer linguiças, que era a especialidade dela. Como era muito faladeira e tinha conhecimento de todas as focosas da redondeza, contou-nos da carta vinda do Brasil. Havia possibilidade de trazer-nos ela um dia. Para matar a curiosidade. Ela também estava interessada em saber o que havia de interessante nela, tendo despertado tanta atenção da região.

Na sexta-feira santa fui incumbido de levar a cesta recheada de comidas para a escola, onde chegaria o padre da paróquia para benzer-lá. Foi no último domingo que, após a missa, o padre havia comunicado isso a todos. Encontrei a sala da escola apinhada de gente, principalmente mulheres e meninos, cada um com uma cesta grande com vários tipos de comida, principalmente linguiça, ovos descascados, vários tipos de carnes, bolos, tigelinhos de raiz forte salada pura ou misturada com beterraba vermelha cozida e amassada - uma mistura picante, umas pitadas de sal e outras coisas. Como o padre estava demorando - a paróquia era grande, abrangendo várias aldeias - eu e um colega de banco da escola afastado, fomos dar umas voltas pela redondeza. Começamos pela floresta, que ainda desfolhada pelos rigores do inverno, esperava os primeiros assopros do vento quente para desabrochar em manto verde. Apenas os pinheiros permaneciam eternamente verdes. Depois fomos visitar o cemitério chamado "germânico" por serem ali enterrados os soldados alemães e austrofacos na última grande guerra.

Daqui rumamos para o lado oposto, onde na última guerra encontrava-se a artilharia alemã. Havia ali, espalhada pelo chão, a pólvora dos obuses de canhões. Dali fomos para as campinas onde saíram do chão as primeiras finíssimas folhas de capim...

Quando retornamos à escola, não havia nem ninguém. Apenas no canto dois cestos - o meu e o do colega. Despedimo-nos e cada um foi em sua direção.

Eram mais ou menos umas três horas da tarde, quando senti fome - desde manhã cedo não havia comido nada. Sentei-me na beira da estrada e comecei a examinar o conteúdo da cesta. Quanto mais a examinava, mais forte fome eu sentia. Hesitei um pouco e depois arranquei um pedaço de lingüista. Era defumada com galhos de zimbro, tinha um sabor todo especial. Em seguida, servi-me de ovos. Dois, pois tinha que voltar com alguns. Também eram saborosos, talvez por causa do benzimento. Descansei alguns minutos e lá se foi outro pedaço de lingüista. Bastante reforçado, encetei o meu caminho.

Em casa surgiu o problema: onde haviam desaparecido uma linguiça e dois ovos? Confessei a culpa. A mãe demonstrara uma preocupação maior. Obrigou-me a tomar um copo de água com uma colherinha de sal amargo.

- Não quero que adoeças.

Foi o maior castigo na minha vida. O resto do dia passei atrás da "stodola" - celeiro, onde todo mundo ia para tratar da necessidade fisiológica. Não aproveitei nada daquilo que havia ingrido, pois novamente estava sentindo fome. Na hora da janta tomei apenas um mingauzinho, demasiadamente agudo. À noite, já na cama, fiquei pensando no acontecido. Será que não cometi pecado por ter abusado da comida benzida fora do dia pré-estabelecido que era o domingo da Páscoa?

Na véspera da Páscoa chegara em nossa casa o tio Wojciech, por parte do pai. Era funcionário da estrada de ferro da região de Poznan. Estava casado, tinha um filho só e estavam o mimoando para que se tornasse grande homem na vida. Devido à sua posição "privilegiada", olhava todo mundo com ares de superioridade. Os dois - meu pai e ele - não se viam desde que ele partiu para a guerra. Havia passado alguns anos na Alemanha como prisioneiro de guerra.

ASSINE NOWY LUD!

Estamos encetando campanha de novos assinantes. Ao preço de Cr\$ 100.000,00, você pode receber exemplares do NOWY LUD durante seis meses. Escreva para Caixa Postal 1.775, CEP 80.001-970, Curitiba, Paraná, ou telefone para 232.8481 ou 242.6167 e solicite ingresso no Jornal da Nova Gente. Você pode enviar cheque nominal à Editora LUD Ltda. ou esperar cobrança bancária

Perbeche

Vilna - De Joelhos Perante a Virgem Santa

Entrou em nossa casa como um grande senhor - bem trajado, de gravata, chapéu numa mão e na outra uma maleta de luxo. Examinou com um olhar perscrutador a nós, as crianças, deu uma risadinha desdenhosa e dirigiu a pergunta ao pai:

- Quantos filhos você tem?

Cinco... Está louco! Tantas bocas para alimentar - quem aguentaria isso? Eu tenho um filho só e ele já tem me dado muitos problemas.

A fala do tio era diferente da nossa, era a fala de gente da cidade. Escolhia palavras bonitas, até desconhecidas para nós, usando-as despreocupadamente, como quem faz pouco caso do seu sentido. Minha mão sentiu-se acanhada com as suas maneiras de gente fina e perguntou o que preferia - chá ou café?

- Não se preocupe, tomo qualquer coisa.

Mas a mãe fez os dois - chá e café. O chá era normal, da Índia, mas o café - nacional. De cedava e raiz de chicória, ambos queimados e com gosto meio adocicado.

O grâ-fino tirou da mala algumas bolachinhas e biscoitinhos, uma parte deu para nós, as crianças, e da outra serviu-se sozinho - a nossa broa preta, de centeio era muito pesada para seu estômago delicado.

Tirou da mala também, alguns jornais da cidade e meia dúzia de livrinhos baratos, daqueles que são vendidos nas feiras ou em festas religiosas, com textos de histórias horripilantes.

Depois saiu de casa para dar umas voltas e conhecer de perto a aldeia, que ainda não tinha visto antes. Voltou logo com opinião já formada:

- Nunca vi um lugar tão atrasado como este! O mundo, em geral, está evoluindo e vocês continuam estagnados...

Continuou falando mais dessas coisas, empregando palavras da cidade. Parecia uma acusação, um rosário de acusações. Quando ele parou, tocou a palavra meu pai.

- Está exagerando um pouco. Você se lembra de onde nós saímos, a casa de nossos pais? De lá para cá a diferença é grande. Não notou isso? É verdade que o progresso é lento, mas quem pode progredir mais rápido se a situação econômica do país não ajuda? Espere mais um pouco.

Falam mais. Depois o pai levou-o para um lugar mais afastado da casa, onde havia em separado uma casinha pintada de branco, com a porta aberta, para demonstrar uma tábua de assento com um buraco no meio e na parede uns pedacinhos de papel, jornal velho.

- Está vendo? Privada recentemente construída. Na casa do papai não havia isso.

O tio soltou uma gargalhada.

- Quantas multas você pagou antes da construir-la? Não fosse a exigência do governo, até hoje correria atrás da stodola. Pelo menos deveria ficar com a porta fechada para não atrair moscas. Isto é anti-higiênico.

Depois o pai se queixara junto a minha mãe:

- É muito luxento! Nem parece meu irmão...

Ao anoitecer vieram Felek de Lublin, para passar a Páscoa conosco. O tio ofereceu-lhe um cigarro. Ele se recusou a aceitá-lo. E eu sabia que ele já estava fumando.

- Como, você já não é homem?

Felek dirigiu um olhar ao pai como este fingiu não perceber nada, pegou o cigarro e foi fumá-lo atrás da casa.

A Páscoa transcorreu tranquilmente. O tio Wojciech exagerou um pouco na bebida e começou a cantar canções alemãs, aprendidas no cativério, mas ninguém entendia nada. Apenas foi o meu avô - por parte da mãe - também sob o efeito de bebida, que começou a xingá-lo como germanófilo, o que não era verdade.

Verdade era outra, ele se considerava socialista e estas idéias ele havia trazido da Alemanha. Como a discussão havia se prolongado demais, interveio meu pai, dizendo:

- Tanto quanto eu entendo, os socialistas não ostentam um luxo exagerado como você vem o fazendo.

- Eu?... Luxo?... Está louco!...

Aí terminou a discussão. Nós dia seguinte arrumou a mala e foi-se embora. E desde aquele tempo nunca mais apareceu em casa.

Felek queixou-se da dona da pensão. Continuava escondendo, talvez vendendo, os ovos, manteiga e queijo.

Carne - uma vez por semana. Cada sexta-feira mandava jejunar, provocando assim a revolta de seus pensionistas.

Os quatro acertaram: ou fariam greve, ou procurariam outra pensão.

Não aguentaram mais.

João Krawczyk

Quase todos, a partir da infância na Polônia ou na Lituânia, sabem de cor os imortais versos do poeta Adão Bernardo Mickiewicz (1789 - 1855) da epopeia nacional "Pan Tadeusz" (o Senhor Tadeu):

"Santa Mãe de Deus, ouve a nossa humilde prece,
Tu, que brilhas do Monte Claro em Czestochowa,
Do portal de Vilna és guarda à toda prova,
Olha por nós, e todo o mal desaparece"

É uma profunda gratidão pela intervenção nas mais graves doenças, é ardente invocação filial à Mãe de Deus. Adão Mickiewicz, polonês nato na Lituânia, compôs os preciosos alexandrinos, após o fracassado levante de novembro de 1830 contra a opressão czarista. Após tantos malogros, só mesmo a Mãe de Deus pode acudir e salvar seu povo devoto.

Quem é afinal esta Mãe de Deus de Ostra Brama (=Portal pontiagudo) em Vilna/Vilnius, a que os lituanos carinhosamente chamam de "Ausros Vartai" (=Portal da Aurora)?

O ícone da Mãe de Deus na capela por sobre o portal da cidade, no santuário da Lituânia libertada, é hoje visitado e venerado dia e noite em Vilna, a capital lituana. Lituanos e poloneses conjuntamente fazem aqui sua reza. Uma reza de coração.

Acorrem porém, igualmente, os bielo-russos, os ucranianos e mesmo os próprios russos. A imagem é o indiscutível centro polarizador da cidade, que outrora, devido às suas muitas sinagogas, mereceu o cognome de Jerusalém do Oriente; hoje em dia ainda é servida por 120 igrejas. Foi o local em que deflagraram inúmeros conflitos nacionais, e cujas cicatrizes assinalam vivamente todos os seus bairros.

O Portal pontiagudo de Vilna para os poloneses é o lugar de dor pela pátria esmagada, depois da 2ª Guerra Mundial: mais de 10.000 precisaram se retirar desta cidade, que por sua vez em 1920 as tropas varsovianas haviam anexado com armas. Deixaram Vilna, na qual suas famílias por séculos tinham habitado, cuja universalidade fora erguida como baluarte de polonidade. Precisamente para esses poloneses deslocados e fugitivos, que vivem hoje na Polônia, a visita à Mãe de Deus é uma emoção indescritível. Semelhante à emoção que provoca a lembrança de Lvov (= Lemberg) hoje politicamente adscrita à Ucrânia.

Uma oração lituana diz:

"Não abandones, Mãe, o povo que te implora,

como nunca abandonas o Portal da Aurora."

A imagem miraculosa de Vilna, a cidade das igrejas, das sinagogas e mesquitas, consta registrada pela primeira vez em 1671, quando as religiosas carmelitas no Portal da entrada urbana ergueram uma simples capela de madeira, e pouco depois surgiram sinais maravilhosos.

A capela de madeira, porém, foi consumida por um incêndio em 1745. Salvo foi o quadro milagroso. Hoje é cercado por um resplendor de raios de prata e de inúmeros ex-votos argêntinos. Tempos depois foi edificada uma capela de material.

Sob as arcadas da venerável imagem, na Vilna hodierna (+ 500.000 hab.), desenrola-se a negociação particular, câmbio negro manipula rublos convertendo em marcos ou em dólares. Russos provenientes de Kiev, Minsk e Moscou oferecem aos devotos ícones e prata dos tempos dos czares. Nas reentrâncias, mendigos erguem a mão a recolher esmolas, e beijam as moedas recebidas.

Lembrar que, só neste século, Vilna passou por tremendas provações: Em novembro de 1918, a Lituânia tornou-se Estado autônomo. Já em novembro de 1920, Vilna foi anexada pela força militar à Polônia. Em setembro de 1939, os soviéticos ocupam Vilna, como consequência da não-agressão soviético-alemã, após a invasão nazista da Polônia a 1º de setembro. Aos 28 de outubro de 1940 a URSS incorporou Vilna. Aos 24 de junho de 1941, as tropas nazistas invadem Vilna. Aos 2 de julho o comando da intervenção exterminou 10.000 judeus. Aos 7 de julho de 1944 o exército vermelho retomou Vilna.

Mais de 40 anos levou até a Lituânia poder respirar de novo a liberdade. Pode-se andar horas a fio pela cidade, a gente retorna sempre ao mesmo ponto: à Mãe de Deus no Portal da Aurora. Vilna é uma cidade singular, cidade de estranha sensação. Não é apenas o olhar da Mãe de Deus, que parece perder-se ao longe na imensidão do Oriente. É o mistério dos túmulos, dos mortos que repousam pela cidade e pelos arredores. Aí tombaram 80.000 soldados de Napoleão, como tombaram também quase outros 80.000 judeus, trucidados nos guetos e campos de extermínio.

Quanto sofrimento oprime a Terra!

Mesmo nos dias mais radiantes de sol, paira sobre a cidade como que uma névoa, um véu sombrio de luto.

Por René Marcel, tradução de Pe. Henrique Perbeche, SVD.

Turbański

Diálogo Judaico-Polonês em Prosseguimento

Houve tempo em que o bom nome polonês vinha denegrido, sendo impingido aos poloneses um pretenso anti-semitismo. Louvado seja Deus, nos últimos anos uma mudança radical começa a desportar. No LUD aos 5-6-1992 temos constatado belas manifestações de diálogo e de aproximação polono-judaica. Nesta altura, o tegodnik Powszechny (TP = Semanário Universal), de Cracóvia, expõe como o diálogo vai se desenvolvendo de modo satisfatório. Eis a notícia do TP de 7.3.1993 pág. 2:

"NÃO ROMPER OS LAÇOS"

No primeiro número da revista Polônia-Israel, editada em Varsóvia sob a licença de Jacinto Leociak, pela Sociedade Amizade Polono-Judaica, tendo em mira criar uma área de encontro de poloneses e judeus, assinala a entrevista de Greゴrio Polak com o senhor Arcebispo Henrique Muszyński, presidente da comissão Episcopal do Diálogo com Judeus:

"Posicionamento da Igreja quanto ao anti-semitismo - lembrar o Arcebispo - hoje em dia é inequívoco. Anti-semitismo é oposto ao Evangelho, é duplo pecado: contra Deus e contra o homem. Nem sempre a vida segue as declarações transparentes dos documentos eclesiásticos.

Posição negativa quanto aos judeus em geral tem por fonte experiências pessoais negativas ou também procedentes de estereótipos negativismo ambiental.

Além disso, no conceito de anti-semitismo incluem-se os mais variados assuntos,

às vezes totalmente conflitantes com interesses poloneses, provocando com frequência reações violentas, consideradas como manifestação anti-semitica.

Alguns, não sem razão, as chamam de anti-semitismo secundário."

Conforme Dom Muszyński, representante da Comissão Episcopal do Diálogo com Judeus assim como arcebispo de Varsóvia, é duplo pecado: contra Deus e contra o homem. Nem sempre a vida segue as declarações transparentes dos documentos eclesiásticos.

"Os clérigos são muito receptivos de toda e qualquer novidade relativa ao judaísmo.

Igualmente fizeram saber ao Arcebispo que, ultimamente, a questão de reivindicação de bens dos judeus, o que interessa é apenas a antiga propriedade da comunidade de Katyn...

Krajewski postulou que nasceram dos soldados judeus tombados pela Polônia substituídos a estrela de Davi. Miguel Friman, presidente anterior, acrescentou que nos monumentos de honra às vítimas de Katyn devem também ser lembrados os judeus exterminados. Informou ainda que em Israel continua atuante a Família de Katyn...

Os anfitriões do encontro puseram para os catecistas católicos também tomarem parte nos cursos de professores do ensino médio organizado pelo ZIH (Instituto Histórico Judeu). A proposta foi aceita com sumo agrado.

Dom Muszyński informou aos anfitriões a respeito da recente edição do catecismo católico, que flete a nova e cordial aproximação da Igreja católica aos judeus. O Arcebispo concordou em participar da Comissão de Honra da Cultura Judaica, a se realizar no outono de Varsóvia.

Tal foi o primeiro encontro delegação da hierarquia polonesa católica com tão numerosa representação e expoentes judaicos. O anfitrião faleceu de fato de tudo ter partido iniciativa de Dom Muszyński e que o encontro foi realizado comunitade judaica. Prossseguiu mais outros encontros similares.

Por Gregório Polak" Transm: P. Stanislaw Turbański Trad: P. Henrique Perbeche

FAF Bamerindus. O investimento que está na sua conta quando você precisa. Basta usar o cartão ou o cheque. É automático.

BAMERINDUS
O seu gerente de investimentos